GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 . — .
kwartalna 1 . 60 .
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. We Lwowie dnia 11. sierpnia 1893. Nr. 28.

Katolicyzm w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

I. *„Nie wszystko złoto, co się świeci“*, głosi nasze poczciwe, stare przysłowie. Toż i swoboda, złote iście człowieczeństwa dobro, nędznym tylko "szychem" być może i zwodniczym mamić połyskiem, skoro źle jest pojęta i fałszywie lub stronniczo zastosowana.

Tak, ileż to razy, w ostatnich czasach, słyszeć się dawały i jeszcze dają szumne deklamacye o „wolnym kościele w wolnem państwie“, o konieczności i dobrodziejstwach całkowitego jednego z drugiem rozbratu! Wszak to ulubione hasło, upragniony ideał fałszywego liberalizmu dni naszych. Tylko że o ile łatwo jest głosić ten rozwód w teoryi, pozorować złudnemi wolności i poszanowania słowy, o tyle trudno w praktyce go urzeczywistnić, a wyznawcy jego zmuszeni są daleko, po za starą naszą Europą, szukać dlań rzekomych wzorów, i oto znajdują go niby w Ameryce, w Zjednoczonych jej Stanach, kędy nie masz żadnych już koniecznych i urzędowych między Kościołem a państwem stosunków. Owoż, pomijając już potylekroć zwycięzko pobijaną przez najprzedniejsze powagi kwestyę zgubnej rozdziału tego zasady; pomijając niemniej ważne pytanie, czy pozycya Kościoła w stanie misyi może być uważaną za normalną, trwałą, niezmienną, czy może i powinna służyć na wzór Europie, wbrew jej wiekowym tradycyom, obyczajom, długom wdzięczności względem katolickiej hierarchii — godzi się poważnie zastanowić, jak się w istocie i praktyce rzecz ta, względnie do Kościoła i losów jego, w Stanach północnej Ameryki przedstawia. W tym celu pozwalamy sobie, jeśli nie w całości, tedy w treściwem skróceniu przynajmniej przytoczyć tu ciekawą wielce pracę, ogłoszoną w cennym ekonomiczno-społecznym dwutygodniku lwowskim, zbyt mało niechybnie znanym szerszym kołom naszych czytelników, a redagowanym sumiennie, ku usłudze Ojczyzny społem i wiary, p. t. *Przegląd emigracyjny.* W Nr. 12 z dnia 15. czerwca b. r. czytamy:

„Nieraz dochodziły wiadomości o wielkich postępach katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Służyły one przecie za argument, na podstawie którego nawet wśród katolików niektórych państw europejskich — n. p. we Francyi, a świeżo i w Węgrzech — w obec wrogich Kościołowi prądów odzywały się głosy za zupełnym rozdziałem Kościoła od państwa, twierdzące, iż Ameryka wymowny stanowi przykład, że niezależny, oswobodzony z więzów Kościół, łatwiej i skuteczniej walkę ze wszystkimi wrogami prowadzić może. Argument to jednostronny — zbyt lekko ważący tradycye i prawa, nabyte w starych państwach europejskich — aprobaty też nie otrzymał. *Comparaison n'est pas toujours raison.* Skutki mogłyby w starych państwach europejskich zupełnie być inne, niż w Ameryce.

Tymczasem i owe długo utrzymujące się wyobrażenia o stosunkach katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej były błędne. Opierały się one na jednostronnych tylko wiadomościach o licznych istotnie nawróceniach innowierców. Ale to tylko jedna strona medalu. Natomiast długo byliśmy bez dokładniejszych wiadomości o stratach, jakie tam Kościół katolicki nieustannie ponosił przez odpadnięcie swoich wyznawców. A to jest druga strona medalu — niestety nader smutna. Owe — wprawdzie liczne — z radością głoszone nawrócenia innowierców, przedstawiają się jako rzecz względnie drobna niejako, w porównaniu do „olbrzymich strat, jakie tam katolicyzm poniósł i ponosi skutkiem odpadnięcia wiernych do innych wyznań i sekt“, nie mówiąc już o indyfferentyzmie i bezwyznaniowości. Konstatują to źródła zarówno protestanckie, jak katolickie, i zarazem urzędowa statystyka.

Jakie pod tym względem tryumfy święci protestantyzm, o tem jako próbka niech świadczy głos protestanckiego kaznodziei, amerykańskiego pastora, Rev. Fulton, który już w r. 1873 mówił:

„Powinnoby być obecnie w Stanach Zjednoczonych 17,000.000 katolików (przez immigracyę i dzieci immigrantów katolików), a jest ich tylko 5,000.000. Co się z tamtymi stało? Przeszli oni pod chorągiew naszej przesła-

wnej rzeczpospolitej; w skutek naszych biblii, naszego systemu szkół publicznych, naszych dzienników i całego liberalizującego wpływu amerykańskiego ludu, 12 milionów rzymskich katolików uwolnionych zostało z pęt niewolnictwa papieskiego i używają wraz z nami przesławnych tego kraju wolności“. (Jaka w tych niewielu słowach dyszy niska, zaciekła do katolicyzmu nienawiść protestantyzmu i fałszywego liberalizmu!).

Zobaczymy, jak się z tem zgadzają źródła katolickie i źródła urzędowe.

Katolicki ksiądz Walburg w Cincinnati, w broszurze „The Question of Nationality“ w r. 1889, oblicza na podstawie urzędowych wykazów immigracyi i naturalnego wzrostu ludności, że w tymże r. 1889 powinnoby być w Stanach Zjednoczonych co najmniej *25 milionów* katolików, podczas gdy według raportów dyecezyalnych w Hoffmana „Catholic Directory“ było ich tylko 8,157.676, z czego wynika straconych dla Kościoła 17 milionów, czyli przeszło $^{2}/_{3}$ części.

Tenże sam autor zaznacza, że tę olbrzymią stratę temu głównie przypisać należy faktowi, iż z immigrujących katolików bardzo wielu, amerykanizując się, traciło swoją narodowość, a z nią i religię. Nie zaprzecza i on postępom katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych przez nawrócenia, ale mówi, że postępy te miały miejsce tylko tam, gdzie język i narodowość katolickiej napływowej ludności były podtrzymywane i żywo się utrzymały, a nie miały miejsca tam, gdzie zamerykanizowała się przybyła obca ludność, pierwotnie katolicka.

W grudniu 1890 r. odbył się w Lucernie zjazd przedstawicieli niemieckiego, austryackiego, szwajcarskiego, belgijskiego, włoskiego i francuskiego towarzystw katolickich opieki nad emigrantami (towarzystwa te mianują się zwykle Towarzystwami św Rafała). Zjazd ten uchwalił między innemi, wniesienie zbiorowego memoryału do Ojca św. o stosunkach emigrujących katolików. Memoryał ten, datowany z lutego 1891 roku, wręczony został Ojcu św. 16. kwietnia 1891 roku. Drugi memoryał podany został kardynałowi stanu Rampolla, w czerwcu tegoż roku. Oba te memoryały wykazują, iż do r. 1890 ludność katolicka Stanów Zjednoczonych (rachując immigrantów katolików i ich dzieci) winna była wynosić *26 milionów*, a wynosi tylko *10* — że zatem katolicyzm stracił tam *16 milionów.*

O dwa lata zaś później, wydany na rok 1892 „Catholic Directory“ (Hoffmann Bros Co., Milwaukee, Wis.) podaje za rok 1881 na podstawie raportów dyecezyalnych całą katolicką ludność Stanów Zjednoczonych szczegółowo dyecezyami i parafiami) w sumie *8,647.221.*

A i ta cyfra wyższą jest jeszcze znacznie od urzędowej statystyki Stanów Zjednoczonych. Urzędowy *Census Bulletin* Nr. 101, podpisany przez Roberta P. Forster, dyrektora biura statystycznego, ogłoszony 23. lipca 1891 r., wykazuje 6,250.045 jako katolików komunikujących (t. j. w rubryce wyznań forma tam przyjęta). W objaśnieniach jest powiedziane, że przez „komunikujących“ rozumieją się wszyscy katolicy w wieku ponad lat 9, i że liczbę ochrzczonych katolików w wieku niżej lat 9 przyjąć należy w stosunku 15% tamtej cyfry. Dodając zatem te 15%, czyli 937.506, otrzymujemy urzędową cyfrę ludności katolickiej *7,187.551.*

Zdaje mi się, że tę urzędową statystykę za wiarogodniejszą uważać należy, ponieważ polega ona na tem, co przy spisie ludności każdy mieszkaniec, bądź sam, bądź przez zastępców, o sobie i swojej rodzinie co do wyznania do arkuszy konskrypcyjnych poda, podczas gdy wykazy dyecezyalne w Hoffmanna „Catholic Directory“ polegają jedynie na raportach parafialnych, które pod tym względem opierają się w znacznej mierze na oszacowaniu. To też wykazy dyecezyalne podają prawie zawsze cyfry tylko okrągłe, domniemane, z dodatkiem „about“, gdy tymczasem urzędowa statystyka daje zawsze szczegółowe dokładne cyfry jednostkowe.

Trzymając się więc statystyki urzędowej, otrzymamy jako stratę dla Kościoła katolickiego cyfrę znacznie jeszcze wyższą — mianowicie, uwzględniając zarazem różnicę czasu — wypadnie, że nie 16, lecz 20 milionów dusz zostało dla Kościoła katolickiego straconych w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.

Wszystkie więc źródła stwierdzają owe olbrzymie straty Kościoła. Powołuję się jeszcze na świadectwo msgr. Racine, biskupa z Sherbrook w Kanadzie, który w memoryale w 1892 r., za pobytu swego w Rzymie, doręczonym kardynałowi Ledóchowskiemu, prefektowi Propagandy, wykazuje, w jakich rozmiarach przepadają dla Kościoła emigrujący do Stanów Zjednoczonych z sąsiedniej Kanady Francuzi kanadyjscy (wiadomo, że południowa część Kanady jest z dawien dawna francuska, a tych Francuzów emigrowało stamtąd do Stanów Zjednoczonych okrągło milion). Podobnych świadectw bez liku przytoczyćby można, czy to ze źródeł katolickich, jak wysocy dostojnicy kościelni, dzienniki katolickie amerykańskie wszelkich narodowości, listy prywatne katolików tamtejszych, czy z drugiej strony ze zgodnych z niemi pod tym względem protestanckich źródeł amerykańskich“.

Rozmaite racye zbiegają się społem ku wytworzeniu owego smutnego stanu rzeczy. Główną z nich jest amerykański protestantyzm, patrzący z yankeesowską butą i lekceważeniem na inne narodowości i wyznania — ten protestantyzm, o którym tygodnik *La Vérite* w Quebec pisze, że: „traktuje katolików z nienawiścią i pogardą, wyklucza ich ze stosunków towarzyskich, z interesów i ze świata politycznego i robi przedmiotem drwin i pośmiewiska ich pochodzenie i ich wiarę“.

Amerykańsko - protestanckiej tendencyi asymilacyjnej, prowadzonej na wielką skalę najbardziej za pomocą szkół publicznych, nie ma się co dziwić, choć boleć trzeba nad jej tryumfami. Lecz gorzkim smutkiem przejmować musi takaż sama tendencya asymilacyjna katolickich Irlandczyków amerykańskich, wychodząca tak samo na szkodę Kościoła a nietylko na szkodę narodowości innych. Słusznie apostrofuje ich katolicki *Courrier de Bruxelles* z dnia 16. sierpnia 1891 r.: „Z żalem skonstatować musimy stanowisko irlandzkich katolików w nieszczęśliwej i niesprawiedliwej walce... Ubolewać nad niem trzeba, bo naród irlandzki powinien bardziej, niż inny naród szanować prawo każdego ludu do zachowania swojej narodowości. Walka jego z Anglikami o

swój byt, zjednała mu sympatye katolickiego świata, ale tem więcej strzedz się powinien nawet pozoru, iż sam chce gnieść drugich".

Walne Zgromadzenie Towarzystwa im. Leona w Innsbrucku.

W dniach 24. do 26. lipca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa im. Leona, które — jak wiadomo — zostało zawiązane na mocy uchwały wiedeńskiego wiecu katolickiego z r. 1889 w tym celu, aby stanowiło punkt zborny dla wszelkich naukowych usiłowań w duchu chrześcijańskim prowadzonych.

Zarówno liczba uczestników z najdalszych stron przybyłych, jak nadzwyczaj interesujące posiedzenia różnych sekcyi, świadczą o wielkiej żywotności tego towarzystwa, z którego i Kościół i państwo ważnych mogą się spodziewać korzyści, osobliwie pod tak dzielnym wydziałem, jaki towarzystwo obecnie posiada.

Na wstępnem zebraniu O. Rektor Forster T. J. zwrócił uwagę słuchaczy na stanowisko Leona XIII. w nauce i zaznaczył, że wielki ten Papież, wskazując na św. Tomasza z Akwinu, wynalazł dla nauki dzisiejszej ożywcze źródło. Chociaż bowiem ogólny poziom wiedzy podniósł się znacznie, nauka dzisiejsza jednak więcej idzie w szerz, niż w głąb i w obec nowych zagadnień, jeśli tylko głębszych studyów wymagają — poprzestaje na słowach: „Ignoramus et ignorabimus". Odwołując się do św. Tomasza, Ojciec św. ukazał nauce nowe tory, prowadzące ją równocześnie w głąb i w górę, do Boga. Taki też cel wytknęło sobie Towarzystwo im. Leona.

W sekcyi teologiczno-filozoficznej (przewod. prof. uniw. Dr. Schindler) odczytano referat prof. uniw. Dr. M. Limbourga o „kategorycznym imperatywie Kanta". Odczyt wykazywał słabe strony tej etyki bez Boga, która nie wytrzymuje krytyki ani ze stanowiska filozoficznego, ani ze stanowiska praktycznego. W rezolucyach wyraziła sekcya życzenie, w myśl wniosku prof. Schindlera, aby wykłady z apologetyki, miane we Wiedniu, ukazywały się drukiem, tudzież aby wykłady takie urządzać także w innych miastach.

W sekcyi historycznej (przewod. bar. Helfert) ks. Dr. Zöchbaur odczytał rozprawę prof. uniw. Dr. Pastora o „pielęgnowaniu chorych w czasach t. zw. Reformacyi". Rozprawa, która ma wejść jako 7-my rozdział do prowadzonej dalej przez prof. Pastora historyi Janssena, opisuje, jak w czasach t. zw Reformacyi u protestantów trwoga przed śmiercią i obawa zarażenia się paraliżowała wszelką dobroczynną i miłosierną działalność, jak natomiast Kościół katolicki zakwitł wtedy przez założenie różnych szpitali i nowych zakonów (Kapucynów, Jezuitów i Braci Miłosierdzia). Błoga ich praca w usłudze cierpiącej ludzkości przypomina znane przysłowie: „Wygodnie jest żyć po lutersku, ale dobrze po katolicku umierać".

W rezolucyach postanowiono zwrócić się z prośbą do Wydziału o wydanie: 1) podręcznika do nauki historyi powszechnej dla użytku wyższych klas szkół średnich; 2) przewodnika do znajomości dziejów i literatury ojczystej; 3) dwutomowego wyciągu z historyi powszechnej Weissa dla wykształconych warstw.

W sekcyi socyalnej dnia 26. lipca uchwalono na wniosek Dr. Waitza wezwać wydział do urządzenia praktycznego kursu socyalnego, na wzór tego, który w zeszłym roku w Niemczech się odbył. Praktyczny wniosek podał O. Duhr T. J.; żądał on, by towarzystwo zajęło się wydaniem popularnego pisma, wyświecającego najbliższe cele socyalnej reformy w Austryi.

Ze sprawozdania, odczytanego na publicznem posiedzeniu przez bar. Helferta, dowiadujemy się o dotychczasowej literackiej działalności Towarzystwa im. Leona. Oprócz subwencyi, udzielanych różnym wydawnictwom, towarzystwo wspierało przedewszystkiem czasopismo *Oesterreichisches Literaturblatt* (wyd. Dr. Schnürer), zajmujące się wszelkiemi gałęziami wiedzy, a nadto miało na oku wydawnictwo źródeł i opracowań do historyi, literatury i języków w Austryi, na wzór publikacyi literackiego związku w Stuttgardzie.

Z kancelaryi parafialnej*).

1. Pyt.: Jeżeli chrzest, ślub albo pogrzeb odbywają się w obcej parafii, który proboszcz obowiązany jest zapisać akt w swoich księgach metrykalnych pod liczbą bieżącą?

Odpow.: Przepisy państwowe stanowią, że:

1) właściwym przedmiotem zapisu są fakty urodzenia, śmierci i ślubu;

2) akt winien być z prawa i z obowiązku tam wpisany, gdzie się zdarzył.

Z tych zasad ogólnych wynika, że pod liczbą bieżącą dziecię powinno być zapisane w tej parafii, gdzie przyszło na świat, nie zaś tam, gdzie je ochrzczono; że akt zejścia powinien być imatrykulowany w parafii, w której śmierć nastąpiła, nie zaś w tej, w której odprawiony został pogrzeb; że ślub powinien być zapisany w parafii, w której został wzięty za delegacyą, nie zaś w księgach parafialnych delegującego proboszcza. Mówimy tutaj o zapisie formalnym z liczbą bieżącą.

Powodując się bowiem względami ostrożności i większego bezpieczeństwa, wymagają władze państwowe, aby w wypadkach, o których jest mowa, w księgach tej parafii, gdzie chrzest lub pogrzeb się odbył, względnie skąd delegacya do pobłogosławienia ślubu wyszła, akty zostały zapisane bez liczby bieżącej, a wyciąg dokładny zapisu do ośmiu dni (albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem instancyi politycznej) został doręczony za rewersem właściwemu duszpasterzowi, celem dokonania imatrykulacyi z liczbą porządkową.

Między zapisaniem pod liczbą porządkową a bez niej ta zachodzi różnica praktyczna, że wyłącznie prawa i obowiązki z zapisu wynikające ma ten duszpasterz, który imatrykulował akt z liczbą bieżącą, więc on tylko posiada prawo wydawania stronom wyciągów metrykalnych, a zarazem na nim wyłącznie ciąży obowiązek uskuteczniania sprostowań, uzupełnień, uwidoczniania aktu w wykazach statystycznych, przedkładanych urzędom państwowym, dostarczania władzom rządowym żądanych ekstraktów i t. p.

Wszystkie szczegóły tu przywiedzione opierają się na rozporządzeniach c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 6. sierpnia 1882 l. 16.258 ex 1881 i z 10. sierpnia 1886 l. 7191. Pierwsze zostało ogłoszone w kurendzie V. konsystorza lwowskiego o. ł. z roku 1882 l. marg. 41, drugie w kurendzie XII. z roku 1886 l. marg. 37.

Jeżeli *parochus proprius* daje ślub w obcym kościele parafialnym, aktu zapisywać nie trzeba dwa razy, lecz raz jeden tylko, a to in libro copulatorum parochi proprii, ponieważ w danym przypadku proboszcz swego prawa na nikogo nie przelał, lecz sam z niego skorzystał.

*) Pod tym tytułem dajemy odpowiedzi na pytania, przesłane Redakcyi przez czcig. Współbraci.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Zmarli członkowie: ks. Jan Prześlakiewicz z dyec. lwowskiej i ks. Bronisław Żukotyński z dyec. przemyskiej. Zgodnie z przepisem statutu, odprawiono żałobne nabożeństwo za ich dusze, nadto zaś poleca się je pobożnym modłom Współbraci.

Przystąpili jako członkowie rzeczywiści:

P. T.: ks. Foryś Józef, proboszcz dyec. przem.
ks. Podgórski Antoni, prob. „ „
ks. Chilla Jan, „ „ „
ks. Łabuda Ludwik, „ „ „
ks. Gondelowski Leon, wik. „ „
ks. Dr. Weber Józef, prałat dyec. lwow.

Uwaga 1: W myśl §. 16 statutu, zapomogę (t. j. pensyę) stałą otrzymać może członek rzeczywisty już po 5-ciu latach należenia do Towarzystwa, jeśli stał się niezdolnym do zawodowej pracy, a więc chory i deficyent. Zapomoga ta jest względną i polega na tytule miłości braterskiej. Od tej zapomogi odróżnić należy pensyę **bezwzględną,** która polega na tytule ścisłej sprawiedliwości. Tę w myśl uchwały zgromadzenia delegatów otrzyma każdy członek, który przez 35 lat stale należał do Towarzystwa. Gdy zaś do święceń przystępuje się zazwyczaj w 23-cim do 25-go roku życia, więc ci, co zapisali się na członków tuż po ukończeniu studyów, otrzymają pensyę w 58—60 roku życia. Wyjątek postanowiono uczynić dla tych wszystkich, którzy do końca roku 1893 przystąpią, w tym kierunku, iż każdy z nich nabywa prawa do pensyi bezwzględnej z osiągniętym *60-tym rokiem życia*, choćby przez lat mniej niż 35 do Towarzystwa należał. Uwzględniono tu też tę okoliczność, że owi członkowie nie mieli sposobności przystąpienia do Towarzystwa w młodszym wieku. Zwracając uwagę na to postanowienie, prosimy starszych Współbraci, aby pospieszyli z przystąpieniem w roku bieżącym, zwłaszcza ci, którzy już liczą lat 40, bo w myśl §. 4 później nie będzie można ich przyjąć, chyba wyjątkowo za osobną uchwałą zgromadzenia delegatów.

Uwaga 2: Wysokość pensyi zawisła od ilości wpłaconych udziałów i liczby lat, przez które udziały znajdywały się w kasie Towarzystwa. Ilość udziałów wolno zmieniać, o czem jednak należy zawiadomić pisemnie Wydział centralny najpóźniej po koniec czerwca każdego roku. Członek, który ukończył lat 45, ilości udziałów zwiększać nie może.

Uwaga 3: Jeden udział wynosi 5 złr. rocznie. Do każdego udziału dopłaca się *jednorazowo* wpisowe stosownie do wieku, mianowicie: do 30 roku życia 1 złr., do 35 lat 2 złr., do 40 lat 3 złr. i t. p. Oprócz tego dopłaca się *co roku*, bez względu na ilość udziałów po 1 złr. na fundusz doraźnej zapomogi.

Uwaga 4: Za każdą opóźnioną wpłatę winien członek rzeczywisty oprócz zaległości uiścić 6% zwłoki (t. j. po ½ ct. za miesiąc od 1 złr.). Z wyjątkiem Kapłanów nowo wyświęconych, do opłacenia procentów zwłoki obowiązani są ci nowi członkowie, którzy przystąpienie zgłaszają później, niż w styczniu.

Uwaga 5: Kapłani nowo wyświęceni w dyecezyi lwowskiej zobowiązali się wszyscy przystąpić do Towarzystwa w roku bieżącym. Pożądaną jest rzeczą, aby neomistowie z innych dyecezyi poszli za ich przykładem. Leży to w ich własnym interesie. Towarzystwo ma przed sobą przyszłość, a warunki są o połowę przystępniejsze, aniżeli w innych podobnych Towarzystwach świeckich. A warto nad tem się zastanowić, że dochody „Towarzystwa Kapłanów“ według statutu, w całości pójdą na cele kościelne, gdy zyski osiągnięte w towarzystwach asekuracyjnych świeckich łatwo, przynajmniej w części, mogą być użyte na wspieranie instytucyi, pod względem religijnym obojętnych lub nawet szkodliwych.

Uwaga 6: Z powodu, iż w roku bieżącym odbyło się nadzwyczajne Zgromadzenie delegatów w styczniu, osądziło wielu delegatów, iż zbędnem jest zwołanie posiedzenia zwyczajnego w roku bieżącym. Podzielamy to zdanie, wszelako zwołamy posiedzenie zwyczajne, skoro do 30-go sierpnia przynajmniej pięciu delegatów oświadczy się za tem. Adres:

Wydział centralny, Lwów ul. Śnieżna l. 2.

Bibliografia.

„Nabożeństwo kościelne“ na wszystkie uroczystości, niedziele i dni całego roku. Tekst łacińsko-polski. Kraków. Nakładem księży Misyonarzy 1893. Str 984. W małej oktawce. Cena 3 złr. 50 ct., w oprawie silnej i ozdobnej 4 złr. 50 ct.

Jestto książka, ułożona na wzór francuskich *Paroissien Romain.* Po modlitwach porannych i wieczornych w języku polskim, następują modlitwy kościelne w czasie Mszy św. i nieszporów według mszału i brewiarza. Wszystkie pomieszczone w mszale rzymskim prefacye, Commune Sanctorum we Mszy św. i nieszporach, Proprium de tempore i Proprium Sanctorum, psalmy główniejsze (oczywiście także i 7 pokutnych), hymny, antyfony i pieśni wypełniają ten tom w tekscie łacińskim i przeciwległym polskim.

Wydanie takiej książki uważamy za rzecz nader pożyteczną. Wiadomo, że we Francyi wykształcony katolik, mając w ręce *Paroissien,* krok za krokiem w duchu podąża za odprawiającym liturgią kapłanem. Ten sposób brania udziału w nabożeństwie kościelnem leży zupełnie w duchu naszej religii, która uznaje wprawdzie i wyznaje istotną różnicę między λαος a κλῆρος, lecz uczy także, że wierni świeccy, to genus sacerdotale, współofiarnicy kapłana, składającego ofiarę przenajświętszą w imieniu i zastępstwie Chrystusa Pana. U nas zazwyczaj wierni odprawiają swoje modlitwy w czasie Mszy św., nie troszcząc się wiele o to, co kapłan prawi przy ołtarzu. Byłoby inaczej, a zdaniem naszem lepiej, gdyby „Nabożeństwo kościelne“ księży misyonarzy znalazło się w ręku znacznej liczby wiernych.

Szkoda, że drobny druk będzie zapewne przeszkadzał rozpowszechnieniu się książki: dla starszych oczu nie jest dość czytelny, a czy nasi młodzi będą dosyć odważni, aby z wielką i grubą książką szli do kościoła, o tem trzeba niestety powątpiewać. Spodziewamy się, że w seminaryach duchownych „Nabożeństwem kościelnem“ chętnie i często posługiwać się będą klerycy, a używanie tej książki przygotuje bardzo dobrze przyszłe sługi ołtarza do funkcyi kapłańskich.

„Prawdy wiary i obyczajów“, oparte wyłącznie na Piśmie św., opracował i wydał *ks. Piotr Lewandowski.* Nowy Sącz 1893. Str. 548 w 8ce.

Omnis scriptura divinibus inspirata utilis est ad docendum, ad arguendum, ad corrigendum, ad erudiendum in justitia, ut perfectus sit homo Dei ad omne opus bonum instructus (2 Tim. 3, 16, 17).

Autor przejąwszy się prawdą, zawartą w przywiedzionych słowach Pisma św., ułożył książkę swoją w ten sposób, że do poszczególnych prawd wiary i obyczajów, ułożonych w porządku alfabetycznym, dobrał odpowiedne teksty z Pisma św. Dzieło zawiera 175 tytułów, z których każdy zazwyczaj podzielony jest na punkta, zaopatrzone w stosowny napis, ułatwiający szukanie. W stuleciu naszem czyta się bardzo wiele, przedmiotem lektury bywa jednak rzadko Pismo św., a przecież jestto słowo Pańskie, spisane za natchnieniem Ducha św., list Boży do ludzi, księga, która w każdym czasie dziwnie jasno przemawia do umysłu i dziwnie serca rozgrzewa. W Anglii katolicy bardzo starają się o gruntowną znajomość biblii, a według świadectwa urzędowych inspektorów, dzieci katolickie dokładniej obznajomione są z biblią, niż dzieci protestanckie. Służą ku temu celowi znakomite podręczniki, z których wymieniamy tutaj rozpowszechnione bardzo i znane: „*Helps to the study of the Bible*“. Zanim u nas do tego zainteresowania się księgami świętemi dojdzie, niechby przynajmniej wyjątki z bibli znalazły chętnych czytelników.

Książka ks. Piotra Lewandowskiego składa się z takich szczęśliwie dobranych wyjątków, tworzących w zestawieniu rodzaj realnej konkordancyi.

Pod względem typograficznym „Prawdy wiary i obyczajów“ ks. P. Lewandowskiego przedstawiają się udatnie i

wydają dobre świadectwo drukarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

„Prawdy wiary i obyczajów“ zasługują na to, aby pojawiły się wnet w drugiem wydaniu; gdy to nastąpi, radzimy autorowi umieścić na początku lub końcu dzieła alfabetyczny spis poszczególnych tytułów książki, a także uwzględnić wydane kilkakroć dzieło: „Henrici Marcellii S. J. Theologia Scripturae divinae (przedrukowane także w *Migne*, „*Sacrae Scripturae Cursus completus T. I*).

„Teka rozmaitości“. Zebrał i wydał *ks. M. Dziurzyński.* Tom I. wyszedł i zawiera następujące artykuły: O istnieniu Boga. — Proces Galileusza. — Katolicyzm Adama Mickiewicza. — Papieskie „Non possumus“, a pojednanie z Włochami. — Śmierć bankiera (nowela). — Słówko o Inkwizycyi. — O prawdziwym Bogu — Czy znajdują się ateiści z przekonania. — O metodzie filozofii. — Pobożność ludzi w wiekach średnich. — *Cena 1 złr. 20 ct.*

Słowa uznania i pochwały, wypowiedziane z okazyi pojawienia pierwszego zeszytu (ob. Nr. 8 *Gazety kościelnej*) należą się słusznie całemu tomowi.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. (*Okólnik kardynała wikaryusza*). J. Em. kardynał Parocchi, wikaryusz generalny Jego Świątobliwości, przesłał proboszczom Rzymu i okolicy pismo, w którem piętnując akcyę publicystyczną tygodnika *Diritto di Roma*, równocześnie przypomina prasie katolickiej obowiązek uszanowania względem kościelnych zwierzchników. Oto słowa tego dokumentu:

„Z Wikaryatu, 23. lipca 1893. Właściwa władza niedawno temu wystosowała do tygodnika *Diritto di Roma* stanowcze upomnienie, by go skłonić do porzucenia niebezpiecznej drogi, na którą dał się sprowadzić i do zasługiwania się dobrze sprawie katolickiej przez obronę zdrowych nauk dzielnym orężem pisarza. Te upomnienia były bezowocne, a nawet owo pismo posunęło się w swych nadużyciach do tego stopnia, że godność i obowiązek naszego urzędu zabraniają nam rzecz ukrywać.

Pismo prawdziwie katolickie nie odłącza gorliwości religijnej od poszanowania kościelnej powagi; nie stawia ono w przeciwieństwie troski o odzyskanie praw najświętszych a poszanowania należnego osobom, piastującym godność. Nie jest rzeczą możliwą, jeśli się mówi z miłości, brać cześć pozory za przykrą rzeczywistość, tłumaczyć wszystko na złą stronę, pozwalać chętnego ucha oszczercom osób kościelnych, zwłaszcza gdy charakter potwarczy i złośliwy oskarżeń jest widoczny.

Gdy pismo *Diritto di Roma* dopuściło się nadużyć tak ciężkich, podajemy wam do wiadomości, że niepodobna uważać je za pismo prawdziwie katolickie i że obowiązujemy was, byście przed jego wpływem strzegli wiernych, powierzonych waszej pieczy.

Jest rzeczą niepośledniej wagi, aby wierni nie uczyli się od pisarzy, uchodzących za katolików, braku poszanowania dla Kościoła i lekceważenia powagi, i żeby — co jest ich obowiązkiem — niedowierzali dziennikom, które są otwarcie nieprzyjazne religii.

Wypróbowana wasza gorliwość każe nam spodziewać się najpomyślniejszych wyników w tym bolesnym wypadku, i z tej przyczyny wyrażamy wam z góry najgorętsze podziękowanie. Oddany i przywiązany w Panu naszym *L. M. kardynał-wikaryusz.*

— (*Zamknięcie gospody dla pielgrzymów*). Rząd włoski opierając się na lipcowej ustawie 1890 roku o zakładach dobroczynnych, nakazał zwinięcie domu dla pielgrzymów, znanego w całym świecie jako „*SSma Trinità dei Pellegrini*“. Zakład ten nie był jednak bynajmniej własnością Włoch, lecz instytucyą międzynarodową, gdyż nietylko wszystkie katolickie kraje składały się ofiarami na jego utrzymanie, ale też i pielgrzymi każdej narodowości mieli w nim prawo do gościny. Z wielu też stron, mianowicie z Hiszpanii, Portugalii i Bawaryi podniosły się przeciwko temu głosy protestu i niezadowolenia. Co powie Austrya?

Galicya. Z Jasielskiego. (*Poświęcenie klasztorku*). W d. 23. z. m. odbyła się ceremonia poświęcenia klasztorku PP. Dominikanek w Olpinach, który wdowa po ś. p. Karolu Rogawskim wystawiła i uposażyła.

Królestwo Polskie. (*Ciąg dalszy sprawy kieleckiej. — Czyn czyna paczytujet*). Z wiarogodnego źródła otrzymujemy następujące wiadomości: „Dzięki Bogu, sprawa kielecka pomyślniejszy obrót wzięła. JJ. WW. księża profesorowie seminaryum kieleckiego za kaucyami z cytadeli warszawskiej zostali uwolnieni. Czterej, mianowicie: ks. Michał Sławeta, ks. Kaz Bochnia, ks. Jan Prawda i ks. Stan. Senko, po złożeniu za każdego po 1000 rs. wrócili z tem, że im wolno w dyecezyi kieleckiej zająć posady. Inni zaś, jak to: ks. Paweł Sawicki, regens semin., ks. Paweł Frelek i ks. Fr. Gruszczyński, także po złożeniu za nich po 1000 rs. uwolnieni z tem prawem, że mogą spełniać czynności kapłańskie, ale za granicami dyecezyi kieleckiej. Po skończeniu śledztw mają być wszyscy oddani pod sąd cywilny. Co im prokurator ma do zarzucenia, to niewiadomo. Zapewne to jedno, że po katolicku młodzież seminarzycką wychowywali. P. Górecki, urzędnik poczty koszyckiej, także uwolniony bez kaucyi.

„Faktem jest, że jenerał-gubernator warszawski, Hurko i gubernator kielecki, Iwanienko, dostali z ministeryum monit, podobno za to, że sprawę kielecką do wielkości politycznych przestępstw rozdmuchali, i że użyli 600 rs. skarbowych pieniędzy w celu przerobienia seminaryum na lokale dla komisyi włościańskiej i sądu zjazdowego.

„Równie ma to być wiadomość pewna, że seminaryum kieleckie za rok otwarte będzie. Jakaś tedy nadzieja w nas wstępuje. Jednakże Grekom nie można ufać. Co znaczy ten zwrot w działalności rządu, na razie trudno sobie wytłumaczyć. Będą niezadługo pewne jakieś komentarze...

Z innych wiadomości podam tę: Pewien włościanin ze wsi N. chciał postawić kapliczkę zwyczajną przy drodze, ale u władz rządowych nie mógł uzyskać na to pozwolenia. Ktoś ze sprytniejszych ludzi doradził mu, aby starając się o pozwolenie, powiedział, że kaplicę chce wystawić w swojej wsi, na pamiątkę cudownego ocalenia najjaśn. Pana od śmierci pod Borkami. Co też uczyniwszy, natychmiast uzyskał pozwolenie oraz plan na mającą się wznieść kapliczkę.

„Skoro budowa stanęła, miejscowy pleban odniósł się do powiatu z prośbą o pozwolenie na poświęcenie rzeczonej kapliczki. Powiat odniósł się do gubernatora, a gubernator, udzieliwszy pozwolenia na poświęcenie, zacytował naczelnikowi paragraf, mocą którego pozwala poświęcania kapliczek, w wyż wymienionym celu wznoszących się. Powiat, nie czytając zacytowanego przez gubernatora paragrafu, dał rozporządzenie do plebana parafii N., aby kaplicę poświęcił prywatnie, bez żadnych ostentacyi, wprost przeciwnie, jak zacytowany przez gubernatora paragraf opiewa.

Po upływie niejakiego czasu, gubernia żąda raportu od od ks. proboszcza z poświęcenia kapliczki. Ten odpisuje, że dnia tego i tego kapliczkę poświęcono prywatnie! Wyłania się z tego powodu formalne śledztwo i badanie, dlaczego proboszcz nie miał mowy do ludu o chwalebnym celu kapliczki? Dlaczego nie poinformował ludu o cudownem ocaleniu najj. Pana pod Borkami? Czemu się nie odbyła uroczysta procesya do kapliczki w dniu poświęcenia?

Zdziwiony tem wszystkiem ks. proboszcz, wyjmuje rozporządzenie naczelnika i przedstawia członkowi komisyi śledczej, że się ściśle zastosował do rozporządzenia powiatu! Wina tedy cała spada na naczelnika powiatu, którego wypada bronić. Zatem proboszczowi niektóre niedokładności rozkazuje w kapliczce naprawić, nim komisya stanie na miejscu. Mianowicie rozkazuje zrobić czarny napis na kapliczce (malowanej na żółty kolor), wyrażający cel fundatora, bo taki napis winien być według planu; wnosi także instancyę za naczelnikiem do komisyi, mówiąc, że na zapowiedziany dzień poświęcenia wypadł deszcz; że ludzie i takby się byli

nie zgromadzili; a zresztą dodaje, że „Moskal Moskalowi nie powinien szkodzić“.

Jaki sprawa niniejsza wzięła obrót dalszy, dotąd niewiadomo. A upłynęło już od tego czasu miesiąc.

Było też w N., małej wiosce, następujące zdarzenie: Zbiegły z pułku dragonów żołnierz, udając niemowę, chodził po żebraninie; wreszcie w majątku pana N. w gumnie zaczął się ukrywać. Kiedy go kilka razy spostrzeżono i zauważono, że nie oddala się od folwarku, poczęto go rugować. Niemowa tedy na migi pokazuje, iż gdyby mu dano jeść, toby pracował. Na tych też warunkach pozostał; dawano mu jeść za pracę. Lecz we dwa tygodnie poczynają krążyć straże. Niemowa znika; wkrótce go łapią: przemawia i pokazuje się, że jest żołnierzem, że uciekł z pułku. Ale co gorsza, oskarża pana N., że go do ucieczki i do udania niemowy nakłaniał; że córka pana N. uczyła go religii katolickiej, i że pan N. obiecywał mu dać 9-letnią swą córeczkę za żonę, jeżeli przejdzie na łono Kościoła katolickiego.

Dziś panu N. zagraża poważne niebezpieczeństwo. Wolny dotąd, co prawda, ale za złożeniem kaucyi 1000 rs. Oddano go pod sąd wojenny i pułkownik, chociaż przekonany o niewinności jego, jednak powiada, że z zasady wypada mu bronić munduru. Pokazuje się zatem, że jak potrzeba, to niesprawiedliwość staje się zasadą dla Moskali.

Ut nobis parcas, ut nobis indulgeas, ut inimicos sanctae Ecclesiae humiliare digneris, Te rogamus audi nos.

Litwa. Car Aleksander, w dowód łaski, zamianował Natalię Orżewską, żonę generał-gubernatora wileńskiego, kuratorką wileńskiego zakładu dobroczynnego „Dzieciątka Jezus“, któremu, jak i wielu innym tamtejszym zakładom dobroczynnym, nadano charakter prawosławny.

Austrya. Wiedeń. (*Akcya Kleru w obec socyalnej demokracyi*). Dnia 12. lipca odbyło się zgromadzenie Duchowieństwa Guntersdorfu i okolicy, na którem powzięto następującą uchwałę: Rozszerzaniu się socyalnej demokracyi w gminach należy stawić czoło zaraz z samego początku. Jako środki do osiągnięcia tego celu zaleca się: 1) występować z ambony przeciw religijnym błędom, tkwiącym w postulatach socyalnej demokracyi; 2) zakładać katolickie czytelnie i Kółka gospodarcze dla wieśniaków; 3) urządzać częste zgromadzenia; 4) rozszerzać dobre pisma ulotne. Dla wprowadzenia w życie tej akcyi, postanowiono corocznie odbywać przynajmniej cztery podobne zgromadzenia, obrać sobie na przewodnika osobistość, cieszącą się ogólnem zaufaniem, a na pokrycie kosztów urządzać wspólne składki.

Węgry. Liberalne pisma węgierskie podają wiadomość o tem, że Ojciec św. wyda niebawem okólnik o kościelno-politycznem zamięszaniu na Węgrzech. *Oesterr. Revue* potwierdza tę wiadomość, zaczerpnąwszy informacyi w Rzymie. Leon XIII. w licznych okolicznościach, mianowicie w kwestyach socyalnych i kościelno-politycznych zawsze w swych encyklikach przypominał wiernym katolickie pojęcia, a te wspaniałe pisma zawsze przynosiły dobre owoce. Dlatego z radością należy powitać i tę encyklikę dla Węgrów, którą Ojciec św. prześle jako odpowiedź na znane memorandum biskupów węgierskich." Cele przesiąkłego duchem Kossutha kalwinizmu i wolnomularstwa są: oderwanie od Rzymu, co więcej, walka z Kościołem ręka w rękę z polityczną przeciw koronie. Ktoby miał jeszcze pod tym względem wątpliwości, niech przeczyta wydaną w 1880 r. w Lipsku broszurę „Młot wolnomularstwa u tronu Habsburgów“ przez Ossega, a tam znajdzie potwierdzenie przepowiedni przez wypadki ostatnich lat 10. Z tego powodu należy z radością powitać dokument papieski, który się zajmować będzie właściwymi sprawcami węgierskiej walki kulturnej i na nowo ostrzegać będzie przed lożą. Niejednemu otworzą się oczy i położy się koniec bredniom pism liberalnych, które wszelkiemi siłami starają się wmawiać w swych czytelników, że w Rzymie nie znaleziono nic do nadmienienia przeciw nowym ustawom kulturkempferskim, odnoszącym się do małżeństwa i prowadzenia metryk.

Francya. (*O. Didon liberalizuje. — Testament apostaty Loyson. — Kongres robotników w Reims o wychowaniu dziewcząt. — Kto popiera skutecznie robotę socyalistów?*). Znany autor głośnego dzieła o Jezusie Chrystusie, O. Didon, wypowiedział przy rozdaniu nagród w Arcueil do uczniów przemowę, która zwróciła na się uwagę prasy. Razi w niej drugorzędna prawie rola, jaką mowca wyznaczył religii w życiu ludzkiem, tudzież wezwanie do tolerancyi, do której nawoływać tych, co cierpią prześladowanie, jest rzeczą co najmniej zbyteczną. Urzędowy dziennik, jakim jest *Temps*, w ten sposób wyraża swój sąd o przemówieniu O. Didon: „Najwięcej interesuje nas ton mowy, liberalny i świecki, że tak powiemy. O. Didon spodziewa się wszystkiego po wolności równej dla wszystkich i po nauce, która sama przez się doprowadza do prawidłowego rozkwitu intelektualne życie we wszystkich kierunkach. Od doby obecnej nie żąda niczego więcej nad patryotyzm i oświadcza się wyraźnie za demokracyą i za jej prawem do samorządu. Jego religia stała się rzeczą sumienia, czemś wewnętrznem, czysto subjektywnem. W tem, co wczoraj powiedział, nie było śladu polityki teokratycznej i klerykalnej“. Taka pochwała organu akatolickiego nie będzie chyba miłą O. Didonowi i skłoni go do przestrzegania koniecznej miary w ustępstwach, które robi w chwalebnym celu nawrócenia dusz zbłąkanych.

— Apostata Loyson wydał książkę, w której na uwagę zasługuje rozdział p. t. „Testament“. W tym testamencie odrzuca naukę Kościoła katolickiego o karach wiecznych, i tak tłumaczy swoje odstępstwo: „W 18-tym roku życia, aby zostać księdzem, porzuciłem wszystkie swoje marzenia i wszystko, com kochał w tem życiu. W 30-tym roku chcąc zostać zakonnikiem, opuściłem Saint-Sulpice. W 12 lat później, doznawszy wielu przykrych rozczarowań w chwili, śmiało mogę powiedzieć, największej sławy, porzuciłem zawód kaznodziei, zszedłem dobrowolnie z ambony Notre-Dame, aby z otwartą przyłbicą wystąpić do walki z najgorszym, jaki istnieje, cezaryzmem, z cezaryzmem Papieża i z tą najgorszą iluzyą, jaką jest iluzya doskonałości zakonnej. Wyklęty, pozostałem katolikiem, gdyż Papież może wyłączać z tego widomego Kościoła, któremu sam przewodniczy, lecz nigdy z tego wiecznego, którego głową jest Chrystus... Z ufnością idę przed trybunał Najwyższego Sędziego, zdawać rachunek z tego, co zrobiłem“. Dziwna to a smutkiem przejmująca pewność siebie! Nieszczęśliwy odstępca w długoletniem sprzeciwianiu się łasce Bożej doszedł już do tego, że obecnie ma najniebezpieczniejszy rodzaj sumienia pouczynkowego — sumienie złe a spokojne.

— Niedawno odbył się w Reims kongres katolickich robotników, który między innemi sprawami zastanawiał się nad wychowaniem dziewcząt i domagał się jednomyślnie, aby to wychowanie prowadzono więcej w kierunku praktycznym.

„Dziewczyna — powiedziano — dłużej będzie pamiętała przepisy z zakresu gospodarstwa domowego, niż abstrakcye algebraiczne i chemiczne formułki. Ze zaś do utrzymania sił żywotnych więcej przyczynia się dobra zupa, niż piękny język, przeto mężowie, widząc, że żonom zawdzięczają kuchnię niewyszukaną ale zdrową, sprzęty skromne ale utrzymane w porządku, odzież prostą ale czystą i całą, widząc to wszystko, zachowają dobry humor i przywiążą się do domu, a rodzina żyć będzie w spokoju“.

„Jest rzeczą pewną, że dziś wychowują dziewczęta raczej na nauczycielki, niż na dobre gospodynie. Należałoby do 11-go roku ich życia uporać się z udzielaniem ogólnych wiadomości, a później uczyć je gotowania, hygieny, rachunkowości i w ogóle tego, co w gospodarstwie stwarza ład i porządek“.

Jakżeby dobrze było, gdyby tem trzeźwem zapatrywaniem warstw robotniczych przejęły się także klasy średnie!

— Na zgromadzeniu 200—300 towarzyszy, należących do socyalistycznej grupy Guesde'a, powiedział tenże pomiędzy innymi: „Wszyscy powinni stać na tym samym stopniu dobrobytu; koleje, kopalnie, fabryki i t. p. powinne być wspólną własnością“.

„My nie żądamy zniesienia osobistej własności — dodaje Guesde — ona upada sama przez się: pochłaniają ją wielkie kapitały, rozbijają bezkarnie takie łotry, jak Reinach i Hertz, uszczuplają różne krachy, jak Panama i niszczą zwiększone niepomiernie podatki“.

Niemcy. Saksonia. (*Powołanie duchowne ks. Karola. — Nieco o sytuacyi wewnętrznej*). Książę Karol saksoński postanowił poświęcić się stanowi kapłańskiemu, i w tym celu przedsta-

wił się Biskupowi w Eichstadt. Fakt ten wywołał różne komentarze. Zamiast traktować sprawę, jako czysto osobistą i prywatną, dzienniki upatrywały w niej zdarzenie polityczne, chociaż nikomu na myśl nie przyszło z takiego stanowiska oceniać fakt inny a poniekąd pokrewny, że dwóch książąt bawarskich poświęciło się praktyce lekarskiej. Protestancka i żydowska prasa doszukała się tutaj nawet intrygi Jezuitów, a samego księcia obwołała melancholikiem, który nie umie się oprzeć cudzym wpływom. W rzeczywistości jestto dzielny, 23-letni młodzieniec, w życiu towarzyskiem odznacza się miłą swobodą i wesołością, ma sławę dobrego mowcy i posiada tytuł doktora praw, na który zupełnie sobie zasłużył, jako jeden z najzdolniejszych uczniów lipskiego uniwersytetu. Z urodzenia zaś należy ten kandydat stanu duchownego do dynastyi, słynącej w Europie z ducha pobożności i z zamiłowania w nauce. Z tego samego domu książę Klemens Wacław, ur. w r. 1739, syn elektora Fryderyka Augusta II., zamienił w 22-gim roku życia mundur oficerski na suknię kapłańską i doszedł do godności Biskupa augsburskiego, na której doczekał się późnej starości.

Wynik ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego okazał, że cała Saksonia jest podminowana przez socyalnych demokratów i radykalnych antysemitów. Bogaty ten dziś jeszcze kraj, przemysłem i handlem stojący, zaczyna powoli przeobrażać się na modłę angielską: obok największego zbytku, spotyka się ostatnią nędzę. Ta nierównomierność w stosunkach społecznych tłumaczy postępy socyalnej demokracyi, wartoby więc nad nią dobrze się zastanowić. O to jednak głowa nie boli polityków saskich, zapatrzonych w sutannę księcia Karola. Czyż nie stwierdza się tutaj uwaga, którą wypowiedział Göthe przez usta Mefista: „Den Teufel spürt das Völkchen nie, und wenn er sie beim Kragen hätte“!

Na rzecz restauracyi kościoła *św. Franciszka w Krakowie* przyjęli Msze śś. WW. Kapłani: ks. Mikołaj Burczyk, prob. w Falkenbergu 10; ks. Dąbrowski w Stanisławowie 10; ks. Gabrysz 5; ks. Dr. Józef Rychlak 10; ks. Leja w Rumunii 7; OO. Bazylianie w Podhorcach 6; ks. Meliton Dzerorowicz, prob. r. gr. w Chlebowicach świrskich powtórnie 25; ks. Jan Nasalski, prob. r. gr. w Ohladowie 25; ks. Wład. Amelikowski, prob. w Jodłówce 10; ks. Bilski, prob. w Przemyślanach 10; ks. Kozik w Zabierzowie 3; ks. Juszczyk, proboszcz w Trzcianie 5; ks. Węgrzynowski, prob. w Swilczy 5; ks. Purzycki, prob. w Boguchwale 3; ks. Wawrz. Bednarz, prob. w Porębie 5; ks. Edward Śląski, prob. w Krzęcinie 10; ks. Wierzchowski, prob. w Glinianach powtórnie 10.

Łaskawym Dobrodziejom, przyczyniającym się do restauracyi domu Bożego, niech tenże Bóg zapłaci.

Kraków, dnia 10. lipca 1893.

Ks. Samuel Rajss,
przełożony konwentu

Spis P. T. Kapłanów, którzy przyjęli Msze św. do odprawienia, jako ofiarę na rzecz odnowienia kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku:

Ks. Dr. Bronisław Karakulski 40 Mszy św.; ks. Józef Mytkowicz, prob. z Giedlarowy 10; ks. Franciszek Miklaszewski, prob. z Sarzyny 10; ks. Tomasz Sobota, prob. z Rakszawy 5; ks. Józef Gryziecki, prob. z Woli 10; ks. Ludwik Oleszkowicz, wik. z Leżajska 5; ks. Paweł Smoczeński, wik. z Nienadówki 3 śpiew.; ks. Bronisław Przybysz, wik. z Dobromila 10; ks. Ludwik Knurkiewicz, prob. z Dobromila 2; ks. Teofil Dziedzic, kan. i prob. z Birczy 4. *(C. d. n.).*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Przeniesieni: ks. Świdecki ze Stanisławowa do Żydaczowa, jako kooperator administr.; ks. Pragłowski z Doliny do św. Marcina we Lwowie; ks. Weiss z Brodów do Stanisławowa; ks. Jachimowicz z Toustego do Magierowa; ks. Gawrzyński (czasowy defic.) do Toustego; ks. Świątkowski z Kopeczyniec do Niżborga; ks. Horeczy z Uhnowa do Petlikowiec; ks. Kamiński ze Lwowa do Uhnowa; ks. Próchnicki z Konkolnik do Opryłowiec; ks. Iwanicki z Gródka do Konkolnik; ks. Stecz z Zawałowa do Gródka; ks. Gumułka z Zimnowody do Zawałowa; ks. Kaszowicz z Barysza do Zimnowody; ks. Arzt z Wyżnian do Bucniowa (ad Nastasów); ks. Kalewski z Białego Kamienia do Koropca; ks. Towtkiewicz z Koropca do Podkamienia (ad Rohatyn); ks. Anger z Kałusza do Złoczowa; ks. Niedzielski z Podhajec do Ottynii; ks. Bladowski (junior) z Tłustego do Podhajec; ks. Surmacz z Pomorzan do Tłustego.

Nowowyświęceni aplikowani: ks. Bogucki w Serecie; ks. Borowy w Brodach; ks. Jasłowski w Pomorzanach; ks. Kiernicki w Żółkwi; ks. Momocki w Dolinie; ks. Pasieczny w Oleszycach: ks. Pawłowski w Baryszu; ks. Prorok w Wyżnianach; ks. Sochowicz w Kopeczyńcach; ks. Stasiński w Prusach; ks. Szlązak w Sassowie; ks. Zawadowski w Kałuszu.

Zmarł ks. Józef Donicht, proboszcz w Jaryczowie dnia 3. sierpnia.

Dyecezya przemyska.

Odznaczeni godnością podkomorzych Ojca św.: ks. Józef Sobczyński, proboszcz i dziekan miechociński; ks. Kalikst Gross, proboszcz w Wojutyczach i dziekan samborski; ks. Jan Dornwald, proboszcz w Samborze.

Zamianowany c. k. inspektorem okręgowym szkół ludowych w okręgu łańcuckim ks. Walenty Mazanek, koop. w Łańcucie.

Administratorem w Krzemienicy zamianowany ks. W. Krupiński, koop. w Błażowy.

Przeniesieni kooperatorzy: ks. S. Turkiewicz z Sanoka do Krosna. ks. F. Mach z Krosna do Sanoka; ks. W. Tryczyński z Turki do Przeworska; ks. J. Wałęcki z Komborni do Turki; ks. M. Szostkiewicz z Rzepiennika bisk. do Jaćmierza; ks. M. Kuczek z Zaczernia do Rozenbarku; ks. S. Malinowski z Pruchnika do Niebeszczan; ks. T. Stefanowski z Frysztaka do Tarnawca; ks. S. Fus z Jaćmierza do Golcowy; ks. J. Wójcik z Harty do Górna; ks. S. Bandasiewicz z Golcowy do Pysznicy: ks. M. Błoński z Kurzyny do Medyki: ks. M. Sapecki z Pysznicy do Kurzyny; ks. A. Witkowski pozostaje kooperatorem w Majdanie.

Nowowyświęceni aplikowani: ks. J. Antoniewski do Rzepiennika bisk.; ks. S. Bienkiewicz do Jasionowa: ks. W. Błażewski do Milczyc; ks. J. Daszyk do Dylągowy; ks. J. Grzywa do Zaczernia; ks. F. Kędzior do Łańcuta; ks. S. Knap do Liska; ks. A. Konieczko do Słociny; ks. J. Porada do Pruchnika; ks. A. Rymar do Harty; ks. J. Skowron do Jasienia; ks. F. Stankiewicz do Błażowy; ks. W. Strzelbicki do Komborni; ks. D. Urban do Rudek; ks. A. Wesoliński do Święcan; ks. L. Ziębka do Frysztaka.

Dyecezya tarnowska.

Rekolekcye kapłańskie odbędą się w roku bieżącym w następującym porządku: 1) w Nowym Sączu od 21. do 25. sierpnia; 2) w Tarnowie od 11. do 12. września; 3) w Zakliczynie od 9. do 13. października; 4) w Szczyrzycu od 16. do 30. października.

Na restauracyę katedry wpłynęło od 20. kwietnia do 15. lipca b. r. 5141 złr. 12 ct., pomiędzy którymi 4000 złr od W. Dr. Józefa Rettingera, rodem tarnowianina. Obecnie komitet restauracyjny posiada gotówki 6052 złr. 71 ct. i zamówił nową ambonę, oraz jeden z pobocznych ołtarzy w stylu gotyckim.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni: ks. Jan Gwoździewicz z Choczni do Liszek; ks. Józef Bieniek z Liszek na ekspozyta do Krzyszkowic.

Zmiany w Klerze zakonnym: Dnia 23. lipca b. r. został mianowany prowincyałem Tow. Jez. w Galicyi przew. ks. Kaspar Szczepkowski, który już od roku 1865 przez pięć lat ten urząd piastował, a w ostatnich 11-tu latach ciężki i ważny miał sobie powierzony obowiązek reformy zakonu św. Bazylego, i w nim już przeszło sto członków wychował. Przew. ks. Szczepkowski nie opuszcza OO. Bazylianów, lecz będzie dla nich nietylko delegatem Apostolskim, ale także, jak dotychczas, głównym przełożonym wszystkich monasterów Bazyliańskich reformy Dobromilskiej.

O. Czesław Masny z zakonu kaznodziejskiego otrzymał aplikatę na kooperatora w Czortkowie, w miejsce O. Franciszka Różyckiego, przeniesionego do konwentu jarosławskiego.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.